Nr. 64. We Lwowie, Niedziela dnia 18. Marca 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt. ... pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie ... — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— ...cznie 2 złr. ... pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 17. marca.

Trzytygodniowa przerwa nastała wczoraj w obradach Rady państwa, które od stycznia niezwykle burzliwy miały przebieg. Fakcyjnej opozycji zdawało się, że nadeszła chwila wysadzenia gabinetu w powietrze, lub przynajmniej rozsadzenia go po części. Za dynamit miała im posłużyć nieszczęsna sprawa kolei transwersalnej i dlatego już przed rozpoczęciem debaty budżetowej uderzyły z całą siłą w surmy i bębny jerychońskie. Podłożone miny nie dopisały jednak i skończyło się na hałasie, który sam jeden nie zdołał zachwiać posadami systemu teraźniejszego.

Czepiono się potem kwestji noweli szkolnej. Na nieszczęście, jest ona jabłkiem niezgody w gronie samejże prawicy, a zatem stanowi daleko niebezpieczniejszy czynnik rozkładowy, niż wszystkie inne.

Polacy dość zwycięzko wyszli z tej sprawy w Izbie panów, ale walna bitwa stoczoną będzie dopiero w Izbie poselskiej, i to po świętach. Zdaniem naszem tę fatalną nowelę, fabrykowaną jedynie na korzyść klubów wstecznych, będących zawadą prawicy, możnaby na dłuższy czas zepchnąć z porządku dziennego, gdyby Koło polskie wykonało uchwałę sejmu galicyjskiego, powziętą zr. na wniosek p. Czerkawskiego **względem reformy całej ustawy szkolnej w duchu autonomicznym**. Dziwimy się nawet, dlaczego dotąd nie uczyniono tego kroku, przystępując natomiast do niepożądnych zmian centralnej ustawy w myśl Lichtensteinów. Wniosek p. Czerkawskiego jest daleko radykalniejszym i stawia sprawę od razu na właściwym gruncie, a traktowanie jego parlamentarne w każdym razie potrzebuje wiele czasu, odroczyłoby i nowelę, która z natury rzeczy jest tylko częścią całej zamierzonej reformy.

W zakończonej właśnie rozprawie budżetowej kilka razy lewica próbowała podkopać gabinet mowami agitacyjnemi i drobnostkowo prowadzoną wojną. Wszakże nie osiągnęła rezultatu, a gabinet wyszedł z tej walki obronną ręką, i może być pewnym dalszej trwałości, jeżeli tylko zaniecha swojej metody temporyzacyjnej, i stanowczo wejdzie na drogę zadośćuczynienia skromnym wymaganiom dominujących kół prawicy.

Mowy pp. Hausnera i Czerkawskiego z jednej a Rosera z drugiej strony, powinne mu służyć za wskazówkę. Sprawa regulacji rzek musi koniecznie w jak najkrótszym czasie wyjść z okresu rozpraw akademicznych — i ucieleśnić się w projekcie pożyczki amortyzacyjnej, — jestto bowiem nakład produktywny, obchodzący teraźniejszość zarówno z przyszłością.

Podniesieniem na nowo fakultetu medycznego we Lwowie i przesiedlenia zarządów kolejowych do kraju zasłużyli się dotyczący posłowie, ale od nas, tj. od społeczeństwa w kraju, zawisło również powodzenie ich usiłowań. Należy uderzać dalej wszelkiemi możebnemi taranami, a skutek będzie — byleśmy tylko nie zasypiali na laurach oratorskich.

Wspomnieć nam jeszcze wypada o jednej rzeczy, która charakteryzuje sytuację obecną w Kole polskiem. Przy wyborze wiceprezesa Koła polskiego na miejsce śp. Bauma odniósł wprawdzie zwycięztwo obóz ultrakonserwatywny, przechylając szalę zwycięztwa na swoją stronę, ale stosunek głosów: 27, które otrzymał kandydat jej frakcji (p. Apolinary Jaworski), a 21, które padły na ks. Jerzego Czartoryskiego, znamionuje już znaczny przełom sił wpływów obustronnych. Ubolewać tylko trzeba, że większość Koła w uporze swoim posunęła się za daleko, i nie dopuściła wyboru p. Hausnera do komisji parlamentarnej. Jesteśmy zdania, że wybór tego posła przyniósłby był tylko korzyść dla spraw publicznych. A w takich wypadkach urojenia i uprzedzenia osobiste powinne w kąt ustępywać. Mamy nadzieję, że pod naciskiem opinji kraju, przełom wspomnianych sił i wpływów nabierze jeszcze wyraźniejszych kształtów.

Niebawem odbędzie się walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei żelaznej Karola Ludwika, a z ogłoszenia dotyczącego, które zawiera porządek dzienny obrad, dowiadujemy się, że między innemi będzie traktowaną także sprawa budowy i objęcia kolei żelaznej z Rzeszowa do Rozwadowa. Wyznać musimy, że ten punkt programu obrad zastanowił nas mocno. Wiadomo bowiem czytelnikom, że Sejm, przeznaczając jako subwencję na budowę tej kolei sumę 150.000 złr., pragnął, aby kolej ta prowadzoną była z Rzeszowa przez Kolbuszowę, Majdan, Tarnobrzeg do ujścia Sanu, a więc okolicą, pozbawioną wszelkiej komunikacji, i przeznaczył tylko dlatego tak znaczną subwencję, aby powiatowi kolbuszowskiemu przyjść z pomocą w uzyskaniu komunikacji z główną arterją kolejową. Rzut oka na mapę musi każdego zawnęć przekonać, że kierunek ten i ze względów strategicznych jest odpowiedni. Tymczasem z ogłoszenia kolei Karola Ludwika można wyciągnąć wniosek, że rząd wszedł z towarzystwem tem w rokowania o budowę linji z Rzeszowa do Rozwadowa. Kierunek ten z dwóch przyczyn nie odpowiada interesom kraju: najpierw dlatego, że z Rzeszowa do Rozwadowa prowadzi zupełnie nowy i wielkim kosztem zbudowany gościniec krajowy, który po zbudowaniu równoległej linji kolejowej okazałby się zbędnym i nie przynosiłby już potrzebnych na konserwację dochodów, a powtóre z tej przyczyny, że podczas gdy powiaty niżański i tarnobrzeski miałyby wszelkie środki komunikacyjne, powiat kolbuszowski byłby pod tym względem i nadal upośledzony. Nie dziwimy się zmianom z okolic Rozwadowa, że przemawiają tak gorąco za tą linją, ale po głębszej rozwadze będą musieli przyznać, że interes krajowy jest ważniejszy od powiatowego, nie mówiąc już o innych względach, których tu poruszać nie chcemy.

Gościniec krajowy, z Rzeszowa do Rozwadowa wiodący, miał być aż do ujścia Sanu do Wisły poprowadzony. Otóż wydatek, w kwocie 150.000 złr. na ten cel potrzebny, przeznaczył Sejm na subwencję dla kolei, z Rzeszowa do ujścia Sanu wybudować się mającej, gdyż w razie uzyskania komunikacji kolejowej z Wisłą, budowa drogi z Rozwadowa do Wisły byłaby już niepotrzebna. Jeżeli jednak rząd postanowi budować linję kolejową z Rzeszowa tylko do Rozwadowa, natenczas kraj byłby zmuszony dokończyć swoją drogę, a gdy na ten cel spotrzebuje sumę 150.000 złr., wtedy Sejm powinien w takim razie według słuszności cofnąć swoją uchwałę co do sumy, przeznaczonej na budowę kolei z Rzeszowa do Wisły, a to tem więcej, że nie zostaje spełnionym warunek, pod jakim przyrzeczono subwencję.

Wybór posła w Stanisławowie.

Ojczyzna, organ stowarzyszenia „Agudas Achim" („Przymierze braci") we Lwowie, umieścił onegdaj wstępny artykuł, poświęcony wyborowi poselskiemu do Rady państwa z okręgu miast Stanisławowa i Tyśmienicy, przypadającemu dnia 29. bm. Pisze on między innemi:

Z powodu, że się w ogóle głos zabieramy, do tego nakłaniają nas dwie okoliczności: raz, iż w Stanisławowie i Tyśmienicy większość wyborców stanowią współwyznawcy nasi; powtóre, iż z przeciwnej strony rozpoczęto agitacje w celu wyzyskania tej przewagi głosowej dla poparcia kandydata, który nie posiada ani jednego z warunków wymaganych od przedstawiciela interesów krajowych w Radzie państwa. Kandydatem tym jest dr. Berggrün, Wiedeńczyk, ktory należąc duchem i ciałem do narodowości obcej, nie byłby może pomyślał o kandydowaniu jako poseł polski, gdyby nie poparcie przyrzeczone mu przez rabina Schreibera.

Niefortunne to wdanie się w politykę krajową, traktowalibyśmy jak zwykłe machinacje p. Schreibera, które bardziej są niebezpieczne dążnością i pozorami, aniżeli skutkiem, a nad któremi ze smutkiem i politowaniem przechodzimy do porządku dziennego—gdyby krok ten nie stanowił już przebrania miarki. Rabin krakowski, członek Koła polskiego, protektor patrjotycznego (?) *Jüdisches Weltblatt*, do tego stopnia posuwa swą hypokryzję, że narzuca miastom polskim kandydaturę niemiecką, że posła redaktora swego patrjotycznego organu na miejsce wyboru, w celu agitowania za wiedeńskim postępowym żydem. Nie wytykamy p. Schreiberowi rażącej niekonsekwencji, jaką jest popieranie kandydatury żyda postępowego, wobec „strasznej klątwy," którą drukuje w *Zeitung für wahre Judenthum* wraz z podpisami 320 rabinów, wystosowanej przeciw tym, którzyby głos swój oddali żydowi postępowemu — nie wytykamy mu tego, albowiem nie byłoby co żądać konsekwencji od szulera politycznego, szastającego dziś już wszystkiemi kartami, znając jego dziś, po utracie tak ważnej pozycji, jaką był jego projekt statutu dla izr. gmin wyznaniowych, jedno tylko hasło: „corriger la fortune." Nie śmieszność jego polityczna razi nas, ale taktyka, skierowana jawnie przeciw dobru krajowemu; odrzuciwszy maskę obłudy, p. Schrejber występuje jako wróg kraju, nieustraszony wyrazem oburzenia całej prawie prasy krajowej. Dzisiejsza jego machinacja skutku nie osiągnie; oby jednak posłużyła na to, ażeby ogół polski krajowy poznał dosadnie właściwe zamiary rabina krakowskiego, ażeby prasa nasza nigdy już nie pozwoliła na to obłudnych jego usunąć obywatelskich, aby wreszcie ci, co świadomi jego dążności, z nienawiści ku żydom postępowym przeciągnęli się jego stronnictwo, uznali, że dalsze opiekowanie się nim jest kompromitującem wobec kraju." *Ojczyzna* zaleca kandydaturę p. Warszawera.

Wybory do Sejmu.

Komitet przedwyborczy w Dąbrowej składa się z 26 członków, wybranych przez szereg Koło, złożone z osobistości należących do wszystkich warstw społeczeństwa, a zwłaszcza z włościan. Do komitetu wybrano: 4 właścicieli większych posiadłości, 2 właścicieli mniejszych posiadłości, mających głosy wirylne, 4 księży, 4 z inteligencji miejskiej i 12 włościan.

Komitet ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem 13. bm. i wybrał: prezesem Męcińskiego, jego zastępcą Kukiela, delegatem na zjazd do Krakowa Kisielewskiego.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

Przez cztery z górą godziny rozprawiano dnia 14. bm. w sejmie pruskim o wniosku Koła polskiego, dotyczącym języka wykładowego w szkołach wielkopolskich.

Z Polaków przemawiali, jak wiadomo, msgr. Stablewski i Ignacy Zakrzewski.

Urzędowa statystyka pruskich szkół elementarnych z roku 1882 podaje liczbę dzieci szkolnych, po polsku mówiących, na 431.187 — których 70.659 znają podobno także język niemiecki, atoli 360.528 wstępując do szkoły, znały tylko język polski — i te dzieci, nie znające wcale języka niemieckiego, pobierają, od pierwszego zaraz roku począwszy, nauki wszystkie tylko i wyłącznie w języku niemieckim.

Po ks. dr. Stablewskim zabrał głos ks. Kolberg, subregens duchownego seminarjum w Brunsberdze i przemawiał częściowo przeciw wnioskowi Koła polskiego, przyznawając się do zasad i tendencyj księdza dr. Franza.

Wystąpienie Kolberga wywołało we frakcji centrum ogólne niezadowolenie i potępienie. Dlatego to po ks. Kolbergu przemawiał zaraz przewodniczący frakcji centrum, bar. Schorlemer, z Alst, aby koledze swemu zaprzeczyć i dać mu dementi, na jakie zasłużył. Schorlemer uprosił posła Zakrzewskiego, aby mu tenże głosu odstąpił — co też poseł Zakrzewski chętnie uczynił, a sam dopiero później przemówił, odpowiadając panu Tiedemanowi, prezesowi rejencji bydgoskiej. Również poseł Windthorst i ks. dr. Majunke zażądali głosu.

Mowa bar. Schorlemera była świetna, tchnąca szlachetnem i zacnem uczuciem sprawiedliwości dla uciśnionego narodu polskiego. Wykazywał całą przewrotność systemu, w Prusach praktykowanego, mówił o sprzeczności używanej tam metody z tem, czego żąda „Schulverein," który się do centrum udał po poparcie, ale odmowną zyskał odpowiedź. Wykazywał, jak fatalnie taki ucisk narodowy i religijny oddziaływać musi na Polaków — na ten naród w żałobie, który słusznie skarży się na rany, jakie mu zadano! Wykazał, że rząd rozsądny i sprawiedliwy powinien się we własnym interesie starać o to, aby nie tracić sympatji swych poddanych — a Polacy muszą stracić te sympatje w obecnych warunkach.

Poseł Tiedemann, który wśród mowy p. Schorlemera wołał, że Polacy własnemi rękami rozdzierają swe rany (wühlen in ihren Wunden) — ten sam pan Tiedemann, którego Eugeniusz Richter nazwał „Notenhalter des Fürsten Bismarck" — i który też zapewne z polecenia księcia Bismarka przemawiał, był bardzo niekontent z pana Schorlemera i zapowiadał mu, że mowa jego w sferach niemieckich katolików w Poznaniu nie wywoła poklasku — przemawiał, bardzo ostro przeciw Polakom, a mianowicie przeciw księżom, zapowiadając im, że żaden minister wyznań nie odda księdzu Polakowi inspekcji nad szkołą; występował przeciw paniom polskim, przeciw prasie polskiej, najfanatyczniejszej ze wszystkich pism na świecie, dowodził, że rząd i administracja trzymają się jedynie w defensywie! — a w końcu wzywał Polaków, aby zrzekłszy się swych fantazji, wzięli się ręka w rękę z rządem do naprawy stosunków rolniczych! — Następnie przemówił p. Zakrzewski, odpierając poczynione zarzuty i napaści.

P. minister Gossler odpowiedział w długodzinnej mowie, kulminującej w zarzucie rewolucyjnych dążności oderwania się od Prus. (Zawsze jedna i ta sama piosnka). Wykazawszy, że wniosek Koła polskiego jest tylko częścią walnego wniosku, zacytowawszy mnóstwo gazet polskich, twierdził, że kościół w Polsce zawsze gnębił katolików niemieckich i na dowód przytaczał korespondencje władz i t. d. — Obrady potem przerwano i odroczono je do dnia następnego.

Przeciw wnioskowi zapisani są Seer, narodowo-liberał wybrany z księstwa i Zerber, wolnokonserwatysta, hr. Limburg-Stirum i Tiedemann z Babimostu.

Za wnioskiem przemawiać będą posłowie Windthorst, Zaruba, ks. dr. Majunke i Magdziński. Jako współwnioskodawca przemówi na ostatku poseł Kantak.

Korespondencje.

Wiedeń 15. marca.

(Pogrzeb śp. Bauma.—Schönerer.—Nowy wiceprezes Koła).

(R.) Kościół wotywny, w którego parafii znajduje się parlament, ściśle będzie związany z historją Koła posłów polskich: w nim odbył się pogrzeb śp. Rydzowskiego, egzekwie za duszę śp. Pęgowskiego, który padł ofiarą katastrofy w Ringteatrze, w nim odbył się wreszcie przedwczoraj pogrzeb nieodżałowanej pamięci p. Józefa Bauma.

O godzinie 3. z południa przywieziono ciało zmarłego z kostnicy kościoła za szkocką bramą (Schottenkirche), gdzie tymczasowo było złożone. Trumnę wniesiono lewym portalem kościoła. Wyszedł ku niej proboszcz ks. Marschall, a po odmówieniu modlitw poniesiono ją lewą stroną, by uroczyście wejść w nawę główną. W tej procesji towarzyszyli ciału wszyscy obecni, pomiędzy którymi widzieliśmy prócz żony zmarłego i wszystkich członków parlamentu, także wszystkich ministrów, ks. A. Sapiehę i prof. Pilata ze Lwowa, którzy przybyli tu na kongres rolniczy. Było też wiele osób z tutejszej publiczności polskiej. Kilkanaście wieńców zdobiło trumnę: dały je wszystkie kluby Izby poselskiej, Wydział krajowy, miasto Kraków i Wadowice, pp. Dunajewscy, wreszcie i tutejsze stowarzyszenie akademików polskich „Ognisko" złożyło skromny wieniec na trumnie zmarłego.

Z kościoła odprowadzili ciało tylko członkowie Koła polskiego na dworzec kolei północnej, zkąd je powieziono do kraju.

Tego samego dnia wieczorem odbyło się tajne posiedzenie Izby, na którem ogromna większość uchwaliła w myśl wniosku komisji nietykalności poselskiej wydać p. Schönerera sądom, mimo to, że jest—jak się sam o sobie wyraził—uznaną głową stronnictwa narodowego w Niemczech, co zresztą przyjętem było powszechną wesołością. Nie ulega prawie wątpliwości, że p. Schönerer zostanie uniewinniony przez sądy i że podniesione przeciw niemu oskarżenia okażą się bezzasadnemi; to też sam żądał, ażeby był stawiony przed sądem. Cała sprawa przyszła nagle na stół Izby; wniesiona rano, już po południu została załatwioną. Koło polskie było pod wrażeniem świeżej śmierci p. Bauma, równocześnie był natłok prac parlamentarnych, w skutek tego niepodobieństwem było zwołać Koło dla tej ważnej sprawy, która dla wielu członków była niewyjaśnioną tak, że 10 blisko członków Koła wstrzymało się od głosowania.

Wczoraj wieczorem odbył się wybór wiceprezesa w Kole. Przy pierwszem skrutynium nikt nie otrzymał obsolutnej większości. Na 49 głosujących padło 23 głosy na p. Jaworskiego, 21 na ks. J. Czartoryskiego, jeden na księdza Ruczkę, 3 głosy na prof. E. Czerkawskiego, jeden na p. Hordyńskiego. Za drugiem głosowaniem otrzymał p. Jaworski 27 głosów, ks. Czartoryski 21, ksiądz Ruczka jeden, p. Apolinary Jaworski został zatem wiceprezesem Koła.

Jakkolwiek byliśmy zdania, iż wskazanym był wybór ks. J. Czartoryskiego, musimy tu dać stanowcze świadectwo cnotom p. Jaworskiego. Niezmordowany to pracownik, dobry mowca, w wielu sprawach specjalista, pozbawiony wszelkiej miłości własnej.

Trzymał się zawsze zdala od właściwej polityki, uważając, iż najlepiej można służyć krajowi, pracując w kwestjach specjalnych. Zresztą był najściślejszym przyjacielem osobistym i politycznym śp. Bauma. Był niegdyś wiceprezesem sejmowego klubu reformy czyli Stańczyków, z którego wystąpił wraz z Baumem, Męcińskim, Rejem, Polanowskim, Miliewskim i innymi na pamiętnem posiedzeniu, na którem Sejm uchwalał odpowiedź na kwestjonarz rządowy w sprawie reformy administracyjnej.

Równocześnie wchodzi p. Jaworski do polskiej komisji parlamentarnej.

Kronika lwowska.

(Czy lepiej, jak są procesa polityczne, czy jak ich nie ma? Pożyczka krajowa i matematyka. Antologia byków dziennikarskich.)

Nie minął jeszcze rok od czasu, jak dzienniki nasze odbrzmiewały wyrazami zadowolenia z powodu wyroku przysięgłych lwowskich, uwalniającego Olgę Hrabar & Comp. od zarzutu zbrodni stanu. Nie zgadzałem się i dotychczas zgodzić się nie mogę z tym chórem pochwalnym — jeżeli bowiem oskarżeni byli niewinni, to przysięgli spełnili jedynie swoją powinność i nie mamy się czem chwalić; jeżeliby zaś przeciwnie kto był tego zdania, że oskarżeni byli winnymi, to raczejby płakać należało, iż dwunastu mężów światłych i niezawisłych nie spełniło swojej powinności i unosząc się karygodną w takim wypadku wspaniałomyślnością, puściło płazem krzywdę jednym zamachem wyrządzoną Austrji, Polsce i Rusi. Zdaje mi się, że obok jednomyślnego wówczas wyrazu opinii publicznej drukowanej, istniała opinia publiczna milcząca, która podzielała raczej moje zapatrywanie się na tę sprawę. W podobny sposób ponoś i dzisiaj wymowne milczenie towarzyszy uchwale Koła polskiego, powziętej w duchu wprost przeciwnym owemu wyrokowi przysięgłych, bo oddającej słynnego borbifaksa Schönerera do dyspozycji sądu karnego. Należy tu przedewszystkiem zważyć, że między członkami parlamentu a przysięgłymi zachodzi wielka różnica, ci bowiem powołani są jedynie do wykonania ustaw, a tamci, do ich uchwalania i modyfikowania. Miało zatem Koło polskie szersze pole i większą moralną swobodę działania, ale z niej nie korzystało, i tylko kilkunastu naszych deputowanych wyszło z sali, ażeby nie zerwać solidarności, a przecież nie głosować z większością. Tak więc, jedna z najpocieszniejszych i najmniej niebezpiecznych figur opozycyjnych w Austrji opromieniona będzie przez czas jakiś aureolą męczeństwa politycznego, za to, że majaczyła coś o przyłączeniu Czech do Niemiec, o którem się Niemcom w Rzeszy nie śni; podczas gdy majaczenie o przyłączeniu Galicji do carstwa moskiewskiego, o którem Moskale na jawie mówią i piszą, i które trafia u nas na inny zupełnie grunt niż elukubracje pana Schönerera w Wiedniu, uchodzi bezkarnie. Nie dziwiłbym się, gdyby p. Schönerer zaczął od wiosny jeździć popod Karpaty i kupować „hucułki," albo częstować *borytelów* piwem; jedyny to sposób zachowania nietykalności poselskiej i misjonarskiej. Wobec wszystkich tych zaś kombinacyj niestety, nasz zbiorowy polski rozum polityczny nie wygląda *am schönerersten*, chociażeśmy go sobie tak niedawno *„na glanc wyszwarcować"* dali. Jesteśmy ciągle na „rozdrożu," ale to bieda, że Herkulesem nie jesteśmy ani trochę. Kilkunastu posłów, którzy gdyby nie szmerlingowskie „kurje," nigdyby nie byli wybranymi, stanowią większość, za którą inni w imię solidarności iść muszą, a p. Kozłowski znowu sam w swojej osobie zdaje się być większością nad większościami. Mówią, że jest desygnowany na generalissimusa od galicyjskich kolei żelaznych. Nikt jeszcze nie wie, czy to będzie „kanclerstwo," z siedzibą w Wiedniu, czy „marszałkowstwo," z siedzibą we Lwowie; wiadomo tylko, że będzie — p. Kozłowski. Ale nie dawajmy do serc naszych przystępu zazdrości, wszak z biegiem czasu może jeszcze kiedy gruchnie i taka wiadomość, że niżej podpisany ma koniecznie zostać jakimś „starszym," a tylko nie wiadomo będzie, czy oberamtsdienerem w Wiedniu, czy kapelmistrzem we Lwowie. Któżby, caeteris (emolumentis) paribus, odmawiał służby swojej ojczyźnie na któremkolwiek miejscu i o jakiejkolwiek porze?

Znowu jakiś bank wiedeński chce nas poratować pożyczką, i jak piszą daje 94 za 100, na procent $5\frac{1}{2}$ z 50-letnią amortyzacją. Każdy pilniejszy syn ojczyzny, uczący się wyższej matematyki, wyliczy jej ojcom, że warunki te równają się oprocentowaniu rzeczywiście otrzymanego kapitału po 5·4 od sta. Tymczasem emitując w kraju obligacje $4\frac{1}{2}$ procentowe po 90 za sto, płaciłoby się effective 5 od sta, a składając co pół roku 10.000 na amortyzację, umorzyłoby się po $4\frac{1}{2}$ licząc, 4 miljony w 52-gim roku — co już pilniejszy syn ojczyzny obliczy jej ojcom, skoro tylko uczęszcza do 6-tej klasy gimnazjalnej albo realnej (bo nie potrzebuje tutaj szukać liczby q czyli $1 + \frac{p}{100}$ wymagającej instrukcji pp. Żmurki albo Zajączkowskiego, i tak zaklętej, że jej żaden spirytysta nawet przy pomocy *czwartego wymiaru* odpytaćby nie zdołał). Czyli, innemi słowy, kraj za 3,760.000 złr. płaciłby Niemcom rocznie 220.000 złr. — albo, pożyczywszy sam sobie: 3,780.000 złr. i płaciłby rocznie 210.000 aż do umorzenia całej pożyczki w tym samym niemal czasie. Uprasza się pp. profesorów, ażeby kazali uczniom w zadaniach przez czas świąteczny stwierdzić te cyfry. Zauważyć tu należy, że kurs emisyjny $4\frac{1}{2}$ % obligacyj po 90 za 100 byłby za nizkim w obec tego, że lwowska Kasa Oszczędności płaci tylko 4% od wkładek, i że posiadacz obligacji zaraz w pierwszem półroczu miałby szansę $= \frac{1}{100}$ wygrania 10 złr. — tj. szansę, jakiej mu nie da żadna loterja.

Przystępuję teraz do nagabywania pp. profesorów zoologji. Ciężko-uczony tygodnik tutejszy p. t.: *Różowe Domino* stara się uzupełnić pełną rozmaitych braków wiedzę swoich wielbicieli słowniczkiem konwersacyjnym, który im podaje w homeopatycznych dozach. W słowniczku tym wyczytałem, że Momus jest to „dwunożne wydanie *Różowego Domina*". Quaerendum est, ile nóg ma pospolite, cotygodniowe wydanie tego pisma, i do jakiej przeto klasy żywych istot zaliczyć je wypada?

Nakoniec jeszcze nieco z heraldyki i genealogji. Umarł ostatni potomek hanów krymskich, Gerejów, z którymi Polska tyle miała, niemiłych po najwięszej części, stosunków — i niktby się był tego nie domyślił z wiadomostki, powtórzonej za pismami wiedeńskiemi, że umarł Saadet-Kerai-Pasza. Zawsze ich w Polsce nazywano Gerajami, nie Keraiami. — Mianowany został radcą sekcyjnym Włodzimierz hr. z Grottkowa (i Krzywnologi) Łoś, herbu Dąbrowa, a nie jakiś hr. Łoś-Grotków, jak doniesiono z niemiecka. — Miał audjencję u cesarza hr. z Michałowa Michałowski (przydomku, jeżeli się nie mylę, Skarbek, a herbu Trzaska), nie zaś Michałowski Michałow, jak również powtórzono za *Fremdenblattem*. — Naundorfy holenderscy, mieniący się potomkami Ludwika XVII, gdyby nimi nawet byli w istocie, nie mieliby podług pojęć legitymistycznych i dawnych ustaw francuskich, prawa do następstwa tronu, z powodu, iż po kądzieli na żaden sposób nie idą z krwi panującej. Wiadomo, iż po śmierci Ludwika XIV unieważniono specjalny nawet jego dekret, uprawniający dzieci pani de Maintenon, prawowitej, ale morganatycznej żony królewskiej. Uprasza się przeto nie powtarzać bajek, które w tej mierze krążą po pismach zagranicznych — inaczej gotów jestem podnieść kandydaturę Pattersonów przeciw ks. Napoleonowi, który NB. nigdy nie był chrzczonym na imię Hieronima. — Dalej: Jan Sobieski na portrecie przysłanym z Wilanowa do Warszawy, w celu odświeżenia, nie ma w ręku laski **hetmańskiej**, ale ma **marszałkowską**, a ma ją z powodu, że był jednocześnie W. marszałkiem koronnym i hetmanem, najpierw polnym, a później wielkim, i że w Polsce, jako w państwie nie cierpiącem militaryzmu, cywilna godność marszałka w radzie królewskiej poprzedzała wszystkie inne. Godności tak następowały po sobie: W. Marszałek, Kanclerz, Podkanclerzy, Podskarbi, Marszałek nadworny, a po nim dopiero, jakkolwiek pierwszy w obozie, ostatni w ministerjum, hetman wielki, i hetman polny. Dlatego Sobieski dał się portretować z laską, nie z buławą.

Jak szanowny czytelnik widzi, od czasu wielkiej wrzawy podniesionej w *Monitorze z Chorążczyzny*, w *Gazecie Łyczakowskiej* i w *Przeglądzie z Krakowskiego* na niesłychane nieuctwo moje, zadaję sobie wszelką pracę, ażeby sprostać kolegom moim, redagującym te pisma, i sprostować też ich doniesienia od czasu do czasu. Z jednym tylko *Przeglądem Tygodniowym* nie wiem, czyliby sobie kto dał radę w tej mierze. Niedawno napisał pewien „powieściopisarz ojczysty" w *Gaz. Narodowej*, że ktoś tam „rzucił wzrokiem od zenitu do nadiru." Na to mu *Przegląd*, że przecież, nie można tak bez ceremonii rzucać wzrokiem ze Lwowa do Nowego Jorku! Cudowny organ, wie nietylko dokumentnie, że nie ma Pana Boga, ani duszy, ale co więcej, z cyrklem w ręku wymierzył, gdzie leży nadir przeciwny naszemu zenitowi. Jeżeli jaki dobrodziej będzie umierał, niechaj będzie łaskaw zapisać jaki fundusik na szkółkę niedzielną dla dziennikarzy i literatów, bo to doprawdy rzecz straszna, ilu jeszcze rzeczy człowiek nauczyć się potrzebuje, a do św. Elżbiety ani do św. Antoniego przyjąć go nie chcą, pod pozorem, że już za stary. I waż-tu atomy, wywabiaj plamy ze słońca, oddychaj czystym azotem, broń herbarz polski od germanizacji, szukaj miastu kandydata na posła do Rady państwa, pogłębiaj koryto Pełtwi i zapisuj tych, co przyjechali i wyjechali! Jeżeli mi nie dadzą stypendjum na dalsze kształcenie się w kronikarstwie, to dziękuję za służbę.

Jan Lam.

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Reformy*: Konsystujące w Warszawie pułki gwardyjskie otrzymały już rozkaz gotowości wymarszu do Moskwy. Spacer ten gwardji z Petersburga i Warszawy na koronacją kosztować będzie 2,500.000 rs. Oszczędność nie lada! Objawem podobnej oszczędności jest przyspieszenie położenia drugiego toru na kolei terespolskiej, co ma być dokonane kosztem rządu w ciągu bieżącego roku, podobnie jak i budowa drogi żelaznej Wilno-Pińsk-Równo — pod kierownictwem radcy tajnego Sołowiewa.

Około budowy 14 fortów warszawskich: Powsinek, Służowiec, Okęcie, Salomeja v. Zosinów, Włochy-Jelenin, Chrzanów, Górce, Parysów, Wawrzynów, Bielany na lewym brzegu Wisły, tudzież Grochów mały, Ząbki, Zacisze i Pelcowizna na prawym brzegu Wisły, podobnież jak i około budowy fortów pod Modlinem w liczbie ośmiu, jakoto: Janówek, Pomiechów przy moście, Koszewo, Wymysły, Gałacko, Grochale, Cybulice, Małocice i Czasznów — przedsiębiorcy Daniłów et Comp. na Warszawę a Kierżnowski na Modlin, żwawo się krzątają, gdyż roboty natychmiast z wiosną mają się rozpocząć. Tymczasem do Modlina sprowadzają działa pozycyjne w znacznej ilości i palną broń ręczną. W styczniu z Brześcia-litewskiego przewieziono do Modlina 2.700 pak, razem 12.640 cetnarów broni palnej, a na początku lutego z Prus na Mławę do Brześcia przetransportowano transito 134 pak, razem 644 cetnarów składowych części do prasowania siana. Nadto cała szósta dywizja, której sztab znajduje się w Płocku, wychodzi za Bug, a na jej miejsce przybywają dwie inne dywizje z głębi Rosji. Oprócz tego w dyslokacji wojsk mają nastąpić wkrótce ważne zmiany, a co najważniejsze, liczba wojsk konsystujących w Królestwie, ma być znacznie powiększoną.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. marca.

Wiadomości osobiste. W stanie zdrowia hrabiny Romanowej Potockiej nie ma dotychczas polepszenia. — Do stołu cesarskiego zaproszeni byli onegdaj: prezes Koła polskiego, Grocholski, hr. Michałowski i p. Mikołaj Wolański. — Dnia 8. bm. zmarł w Zaleszczykach dr. Juljusz Grünstein, człowiek powszechnie szanowany, zdolny lekarz, burmistrz miasta i członek Rady powiatowej. — J. E. Delaunoy, redaktor pisma *Danube*, zmarł dnia 9. bm. w Wiedniu w 45 roku życia. — Dnia 15. bm. zakończył życie W. W. Makuszew, profesor historji na katedrze literatur słowiańskich w uniwersytecie warszawskim. Panslawizm ponosi w nim stratę niepowetowaną. Makuszew zmarł nagle, tknięty apopleksją. — Ks. Wnorowski, przyszły biskup lubelski, jest proboszczem w Szańcu, kanonikiem kieleckim. Poprzednio był rektorem seminarjum w Kielcach. — W Warszawie przebywa obecnie sympatyczna rodzina Domejków. Pani Domejkowa, żona swojego stryjecznego brata, córka znakomitego przyrodoznawcy z Limy, w ciągu rocznego pobytu w gubernjach zachodnich, nieźle nauczyła się po polsku. — P. Wostokow, zwyczajny profesor uniwersytetu warszawskiego, zatwierdzony został w godności dziekana wydziału fizyko-matematycznego na lat trzy. — P. Lambl, zwyczajny profesor uniwersytetu warszawskiego, uwolniony został na własne żądanie od dotychczasowych obowiązków. — Donoszą z Berlina, że dnia 13. bm. uzyskał tam p. Tadeusz Jackowski z Pomarzanowic (syn szanownego Patrona Spółek) stopień doktora obojga praw z predykatem „maxima cum laude." — Sir Moses Montefiore, znany londyński filantrop, obchodzić będzie dnia 24. października br. setną rocznicę swoich urodzin. — Artur Roth, podróżnik po Afryce, który się udał w podróż naukową w celu zbadania górnego Nilu, dostał się do niewoli hordy fałszywego Proroka.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Szeligowski. — W kościele OO. Dominikanów sumę o godzinie $10^1/_2$ będzie miał ks. prowincjał Nowakowski. — W kościele OO. Karmelitów sumę o godzinie $10^1/_2$ będzie miał ks. Paulin Ryniak. — W kościele OO. Bernardynów sumę o godzinie $10^1/_2$ odprawi ks. kustosz Polikarp Rapacz.

Pogrzeb śp. Józefa Bauma. Na granicy powiatu wadowickiego we wsi Przeciszowo objął kondukt proboszcz miejscowy, a tłum ludu otoczył trumnę. Z Zatora wyruszyła niemal cała ludność katolicka z duchowieństwem na czele, oraz ludność starozakonna niosąc torę. Do zwiększającego się w każdej wiosce orszaku przyłączył się tu starosta wadowicki p. Olszewski, wiceprezes i członkowie Rady powiatowej, burmistrz z radnymi miasta Wadowic; przybyli tu także proboszczowie z Radoczy i Graboszyc. W Palczowicach objął kondukt proboszcz miejscowy aż do Spytkowic; tu jednak nie zjawił się ksiądz miejscowy, co tem więcej zadziwiało, że dzierżawca miejscowy, p. Naimski, od Oświęcima towarzyszył konduktowi.

Rozrzewniającym był widok licznego ludu, wychodzącego na spotkanie zwłok swego jednomyślnie obranego posła i prezesa rady powiatowej. Włościanie garnęli się do trumny swego opiekuna i doradcy, przyglądali się wieńcom i odczytywali napisy.

Proboszcz z Marcy-Poręby, ks. Fox, oczekiwał zwłok kolatora w Ryczowie. Ztąd też wzmagać się znów poczęła liczba księży, obywatelstwa i ludu, a o 4ej po południu we środę stanął cały orszak przed kościołem parafialnym w Marcy-Porębie.

Włościanie zdjęli trumnę i wieńce z karawanu, ustawili się szpalerem w kościele i przenieśli zwłoki na katafalk. Ks. proboszcz Jurkowski z Pobiedra wstąpił na ambonę i w rzewnych słowach skreślił charakter zmarłego i stratę powiatu i całego kraju.

We czwartek od godziny 7ej zrana lud zapełnił cmentarz i kościół, gdzie zaczęto śpiewać egzekwie. Ks. biskup krakowski przybył już we środę wieczór do Marcy-Poręby, a we czwartek liczba duchowieństwa i obywatelstwa wzmagała się co chwila. O godz. 10ej przybyli z Krakowa marszałek kraju Zyblikiewicz, Stanisław Polanowski członek Izby panów, hr. Artur Potocki prezes Rady powiatowej chrzanowskiej i mnóstwo innych obywateli.

Po sumie wstąpił na ambonę miejscowy proboszcz ks. Fox. W prostych słowach dał zacny pleban najświetniejsze świadectwo wzorowym cnotom męża, pana, sąsiada, kolatora, zgoła poznaliśmy tu życie domowe śp. Bauma.

Z kościoła sąsiedzi wynieśli trumnę na cmentarz, tu po egzekwiach i modłach przemówił nad grobem Przecław ze Sławna Sławiński, właściciel Kleczy, członek Rady powiatowej i wiceprezes Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Następnie włościanin Czapik ze wsi Choczni, członek Rady powiatowej wadowickiej, zabrał głos i w imieniu ludu wiejskiego, gospodarzy włościan, żegnał tego dobrego pana, który kochał lud i zdobył sobie jego ogólne zaufanie i jego miłość.

Na mowę włościanina odpowiedział biskup krakowski — a uroczyste słowa pasterza wywarły silne wrażenie, poczem zakończono obrzęd smutny.

Fundacja śp Pelagji **Rusanowskiej** dla weteranów polskich. Wydział krajowy ogłosił sprawozdanie z zarządu tej fundacji za r. 1882. Suma dochodów jej wynosi gotówką złr. 13.112·69, a w efektach zł. 70.474·9

Wydano zaś: na dożywocia inwalidów polskich 3500 zł., na wydatki drobne 57·94, na zakupno efektów 9148·6, na efekta wylosowane i spieniężone zł. 8878·50. Okazuje się z końcem r. 1882 zapas w gotówce 406·69, w efektach zł. 61.595·59.

Rabin Schreiber i ministerstwo. Z najpewniejszego źródła dowiaduje się *Ojczyzna* (organ polsko-żydowskiego Stowarzyszenia we Lwowie), że osławiony projekt reorganizacji żydowskich gmin wyznaniowych p. Schreibera, został w tych dniach odrzucony przez ministerstwo, które zwraca uwagę rabina na to, że wiele gmin izraelickich przeciw temu projektowi protestowało — w ogóle ministerstwo odmawia przywódcy wsteczników naszych kompetencji. Rozumie się, że o takim rezultacie zabiegów Schreibera byliśmy przekonani, dla tego nie zajmowaliśmy się zbytnio fantazjami rabina. Szczególną jest ta okoliczność, że p. Schreiber, członek Koła polskiego, na podanie swe, wniesione do ministerstwa w języku niemieckim, otrzymał odpowiedź — po polsku. Otrzymawszy tak niefortunną rezolucję, natychmiast telegrafował do swego doradcy, niejakiego Mordcha Pelz we Lwowie, redaktora *Maksike Hadas*. Bojąc się jednak, aby postępowcy coś o nieszczęściu nie zwietrzyli, tak zastylizował swoj telegram: „Wegen eingetretener Kälte Pelz sehr nöthig." Pelz zaraz wyruszył do Wiednia, a rezultatem tej narady jest rekurs (do kogo? — do Pana Boga?), wniesiony przeciw ministerjalnemu orzeczeniu. Bądź co bądź, nie lada to cios dla wsteczników.

Germanizacja. W powiecie kolbuszowskim rewizorami bydła są Czesi, którzy nie umieją po polsku, a korespondencję ze starostwem i innemi urzędami prowadzą po niemiecku.

Otrzymaliśmy z Tarnopola list następujący: W *Dzienniku* z d. 16. marca b. r. radził korespondent, by Antoni Kuliński, który używa niemieckiej firmy, kupował leki „bei der kk. Kreisapotheke in Tarnopol des Leo Fleischmann". Zmuszony jestem zwrócić uwagę, że korespondent zapewne tylko lewem okiem widzi, gdyż inaczej byłby obaczył na prawo „ck. apteka ebwodowa w Tarnopolu", a prócz tego jeszcze 2 napisy w tym samym języku na osobnej tablicy, a nadto prawem okiem byłby obaczył także napis polskiej apteki, u której Kuliński kupuje leki, „Apotheke zur goldenen Krone des F. Jamrógiewicz".

Z Kopca Unji. Na potrzeby Kopca złożono do puszek, znajdujących się po sklepach pp. Baczewskiego, Bogdanowicza, Gubrynowicza, Iwanickiego, Justjana, Królikowskiego, Mańkowskiego, Markiewicza, Marszałkiewicza, Padewskiego, tudzież w kawiarni p. Dobrowolskiego, kwotę 29 złr. 27 ct.

Curiosum. Magistrat polecił z własnej inicjatywy oczyszczenie ulic z lodu i błota! Tego nie bywało jeszcze nigdy tak wcześnie, to też ludzie stają na ulicach, kiwają głowami i przypisują to nowatorstwo niesłusznie nowej Radzie miejskiej.

Na ulicy Łyczakowskiej powyżej zakładu ciemnych, oberwał się przed kilku dniami kawał muru, przypierającego do chodnika, i stłukł silnie nogę powracającemu ze szkoły uczniowi W. P. Nad bezpieczeństwem publiczności powinnyby władze lepiej czuwać, by nie była narażaną na podobne przypadki.

Wypadki. Wskutek zaczadzenia utracił życie jeden z wartowników nocnych w gminie powiatu samborskiego Czukwi. Z towarzyszem swoim schronił się on do niezamieszkanego budynku, w którym rozłożyli ognisko i zapewne posnęli. Następnego dnia rano znaleziono obu w tym budynku bez oznak życia i tylko jednego z nich zdołano jeszcze uratować. — Skutkiem nieostrożnego przykręcenia płomienia lampy naftowej czad, wywiązujący się przez noc całą ze stłumionego płomienia, stał się przyczyną smutnego wypadku w domu pani Z., we Lwowie Wiekowa ta osoba usnęła na zawsze pod wpływem zabójczego gazu i wszelkie środki ratunku okazały się bezskuteczne. Dwie córki pani Z. zdołano przywrócić do przytomności. Wypadek ten jest ponowną przestrogą, nakazującą zaniechać przytłumiania płomienia lamp naftowych na noc, jak to gdzieniegdzie jest w zwyczaju dla wrzekomej oszczędności. — Zbrodniczą ręką wzniecony pożar zniszczył w tych dniach zagrodę naczelnika gminy w Moszkowie, w powiecie sokalskim, Hrycia Hładkiego. Z dochodzenia okazało się, że ogień wzniecił rozmyślnie własny ojciec pogorzelca, Łuć Hładki, wskutek zatargów z synem. Został on uwięziony Strata poszkodowanego, w części tylko zabezpieczona, wynosi 1000 złr.

Nagła śmierć. Julian Straka, liczący około lat 50, kelner w kawiarni p. Józefa Müllera, zmarł dziś rano o godz. 8mej nagle w kuchni tej kawiarni.

Usiłowane samobójstwo. Ludwik T., 18 lat liczący uczeń seminarjum nauczycielskiego, usiłował wczoraj odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Rana, jakkolwiek ciężka, nie zdaje się być śmiertelną i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 16. marca. Skradzione panu J. W. z pomieszkania pod l. 26 przy ul. Halickiej sukienny płaszcz bronzowy, a Barbarze Galon, w Sygniówce, krowę cielną maści wiszniowej, o białych nogach i wielkich rogach, wart. 100 złr. — Złożono odebraną od Józefy Ostrowskiej kartę zast. na sześć łyżeczek, szczypczyki i los „Sachsen Meiningen".

(J. D.) **Kraków** 16. marca. Próby oświetlenia miasta naszego wzmocnionem światłem gazowem za pomocą palników nowo wynalezionych, powiodło się; oświetlenie szczególnie rynku w okolicy kościoła Najświętszej Marji Panny, było w czasie próby w całem tego słowa znaczeniu al giorno. Od wczoraj świecą się stare płomienie, i ciemność panuje tem większa, ileże oko przyzwyczaiło się przez sześć tygodni do światła nader intenzywnego. Wobec zbliżającego się jubileuszu odsieczy Wiednia przez Jana III., należałoby zawczasu pomyśleć o należytem oświetleniu miasta, na nic się bowiem nie zdadzą wszelkie przyozdobienia miasta, jeżeli w rynku i na ulicach panować będzie ciemność, a trudnoż wymagać od mieszkańców miasta Krakowa, aby przez cały przeciąg trwania zjazdu jubileuszowego urządzali illuminację.

Mimo mrozu rozpoczął się u nas znaczny ruch budowlany; szczególnie ruch ten jest znacznym przy ulicy św. Sebastjana i św. Gertrudy; cegła i materjał budowlany znacznie podrożał, wartość parcel budowlanych również podskoczyła w cenie.

Kraków 16. marca. *Czas* donosi: Pierwsza konferencja O. Walerjana Kalinki „O Schyzmie i Unji" zapełniła dziś o godzinie 11tej obszerne nawy kościoła N. P. Marji. Przed wielkim ołtarzem odprawioną została msza w obrządku ruskim, następnie wstąpił na kazalnicę O. Kalinka, otrzymawszy wpierw błogosławieństwo obecnego biskupa krakowskiego. Mowca w kilku rysach ujął historję schyzmy, jej przyczyny, przepaść moralną jaką otwarła, a w poglądzie historycznym doszedł do unji brzeskiej. Jutro druga część konferencji, połączona z kwestją na rzecz Internatu ruskiego we Lwowie.

(§) **Stryj** 10. marca. Donoszono wam już, że tutejsza rada gminna zdobyła się na krok stanowczy, zmierzający ku lepszemu zorganizowaniu miejscowej policji, jako też i o wniesionej z tego powodu petycji. Jako dokładnie obeznany z przebiegiem tej sprawy, chcę wam podać bliższe szczegóły tejże, a zarazem donieść o losie rzeczonej petycji. Przeszło 10 lat nie mieliśmy właściwego inspektora policji, i kierował nią nader niedołężnie jeden z dyetarjuszów tutejszego magistratu, nie posiadający ku temu odpowiedniej kwalifikacji. Wprawdzie uznawano kilkakrotnie potrzebę obsadzenia tej ważnej posady, rozpisywano konkursa, zastanawiano się nad kandydatami w sekcjach, komisjach i w pełnej radzie, lecz do obsadzenia dotąd nie przyszło. Przyczynę tego musimy przypisać nie tyle brakowi odpowiednich kompetentów, czem się dotąd zasłaniano, ile zabiegom pewnej części ludności tutejszej, której interesom prywatnym dogadzało spoczywanie tej nader ważnej funkcji w rękach niedołężnych i nieodpowiednich. To też narzekania na ten stan rzeczy były ogólne, i częstokroć nawet władze wyższe czuły się powodowane żądać zaradzenia temu złemu. Naturalnem przeto, że skoro ukonstytuowała się rada gminna, obecnie funkcjonująca, poruszono natychmiast tę piekącą sprawę i zarządzono rozpisanie ponownego konkursu. Po dłuższej przerwie od ubiegłego terminu konkursowego przyszła nareszcie sprawa ta na porządek dzienny. I okazało się znów, że wpływy osób, rozmiłowanych w dotychczasowem prowizorjum i teraz jeszcze nie ustały, bo nawet sekcja dotycząca zaproponowała z pośród kandydatów, jakkolwiek nader nieznaczną większością i na trzeciem tylko miejscu, także i dotychczasowego szefa policji, a gdy zbliżało się do stanowczego obsadzenia tej posady, starano się nawet dekompletować radę, i tym sposobem przynajmniej przedłużyć wielce dogodne prowizorjum. Zwyciężyła wszelako dobra sprawa, usiłowane zdekompletowanie posiedzenia rady nie powiodło się wcale, i na posiedzeniu 14. lutego nadano tę posadę jedzemu z kandydatów, którego w danych warunkach za najodpowiedniejszego uznano.

Lecz cóż się dzieje dalej?

Oto 12 radnych, a pomiędzy nimi znany z niefortunnego burmistrzowania, p. Artur Malewski, i pewna liczba mieszkańców tutejszych wnoszą petycję do rady gminnej na ręce burmistrza. W petycji tej domagają się malkontenci zwołania nadzwyczajnego posiedzenia, wyznaczają nawet burmistrzowi dzień, na który ma być zwołane posiedzenie, i przedstawiając w jaskrawem świetle krzywdę wyrządzoną rzekomemu dotychczasowemu szefowi policji, mimo, że on według ich stanowczego twierdzenia, pełnił dotąd swe obowiązki „do najwyższego zadowolenia", proszą ostatecznie, aby rada „zaradziła tej niesłusznej sprawie."

Na posiedzeniu 28. lutego przyszła ta petycja na porządek dzienny i znalazła oczywiście odprawę, na jaką zasługiwała. Zaznaczono przedewszystkiem nietaktowność i niestosowność postępowania radnych wobec uchwały w legalny sposób przez radę powziętej, a wykazując na podstawie urzędowych dokumentów nieprawdziwość twierdzenia petentów, że klient ich pełnił dotąd swe obowiązki „do najwyższego zadowolenia", zdemaskowano właściwych inicjatorów petycji kategorycznem oświadczeniem, że pod płaszczykiem uczuć ludzkości i litości ukrywa się w tej petycji zamiar utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy, który był powodem wielu złego w mieście. Nie wahano się bowiem postawić na posiedzeniu formalnego wniosku na rozpisanie ponownego konkursu, mimo, że p. burmistrz zainterpelowany o to, zawiadomił radę, że w ślad powziętej na posiedzeniu 14. lutego uchwały, doręczył już kompetentowi dekret nominacyjny, że tenże już do Stryja przybył, i do objęcia urzędowania z dniem 1. bm. został zawezwany. Przykrego doznaliśmy wrażenia, widząc na petycji, dającej tak pochlebne, a wcale niezasłużone świadectwo dla usuniętego szefa policji, prócz podpisu Malewskiego, jeszcze podpisy kilku znanych z prawości charakteru osób, i nie możemy sobie tego w inny sposób wytłumaczyć, jak przedewszystkiem tem, że ci panowie za daleko posunęli i źle pojęli względy ludzkości i litości, i nie zastanowili się nad tem, że świadczenia dobroczynne kosztem interesów publicznych nie dadzą się usprawiedliwić w tym przynajmniej wypadku.

Nadto wiemy z wiarygodnego źródła, że wielu osobom podsuwali inicjatorowie tej fatalnej petycji do podpisywania luźne arkusze, które później do petycji dołączono, nie zawiadamiając ich o właściwej treści i tendencji tejże, tak, iż wielu nie wiedziało nawet dokładnie, co podpisują. Wszakże podobna łatwowierność i dobroduszność nie przystoi mężom dojrzałym, wybitniejsze stanowisko zajmującym.

Warszawa 13. marca. Na targach warszawskich pojawiła się od kilku tygodni sól rosyjska, pochodząca z kopalni w powiecie brachmutskim.. Sól ta w handlu zowie się brancewską, a sprzedawaną jest w kawałkach po pół rubla, w proszku zaś po 4 złpol. za pud, i z tego powodu dla swej taniości chętnie jest nabywaną.

Jedyny chyba wypadek w dziejach rejentury w kraju, a prawdopodobnie i notarjatu w całej Europie, przytrafił się, jak opowiada *Gazeta Kielecka*, rejentowi w Stopnicy. Zjawił się u niego włościanin z całą rodziną, złożoną z 7 dzieci, z rodzinami tychże dzieci, i chciał pomiędzy te dzieci podzielić swój majątek 30-morgowy. Że jednak majątków włościańskich nie wolno dzielić na działki mniejsze, niż 6 morgów, wystarczyło więc tej ziemi tylko dla 5 dzieci, dwoje zaś musiało się zadowolić mamoną. Ojciec chciał pieniędzmi obdarzyć dwie najstarsze córy już zamężne, dzietne, a i wyposażone już nieco. Alići dwie niewiasty, nie przez wstręt do pieniędzy, ile raczej przez apetyt na żyzne stopnickie skiby, uderzyły w płacz, a uważając za sprawcę swej niedoli niewinnego rejenta, powiedziały mu, że skoro je pozbawia świętej ziemi, to niech sobie zabierze ich dzieci, i mówiąc to, pokładły krzyczące bębny na ziemi i odeszły. Rejent tedy pozostał z owemi dziećmi, krzyczącemi, że matek nie ma, dopiero straż ziemska wyszukała owe matki w mieście i skłoniła je do odebrania od rejenta tego osobliwszego depozytu.

Według wiadomości z Płocka, zebranie ziemian, celem zawiązania handlowej spółki rolniczej, odbyte w niedzielę, dało pomyślny rezultat. W obradach tych wzięło udział 50 obywateli, którzy przyjęli projekt spółki komandytowej. Zapisało się 39 wspólników z kapitałem 39,000 rubli, a jest nadzieja, że ogólna suma dosięgnie 100,000 rubli. Wybrano 3ch firmowych i 10 członków rady nadzorczej.

Osada rolna w Królestwie Polskiem. W ciągu roku ubiegłego znajdowało się w osadzie rolnej w Studzieńcu 152 wychowańców, skazanych na pobyt tam przez władze sądowe. Osadę opuściło w tymże roku 23 wychowańców, z których 4ch odebrali rodzice, 3ch oddano na naukę do stolarzy, 2ch do stelmachów, 2ch do ogrodników, jednego do felczera, 7miu do gospodarstwa rolnego; 3ch umarło.

Obrona od pożarów w Królestwie. We wszystkich gminach powiatu warszawskiego odbyć się mają zebrania gminne, celem naradzenia się nad zorganizowaniem straży ogniowych wiejskich, odpowiadających środkom i potrzebom danych miejscowości. Straże wiejskie nie będą tworzyły żadnych stowarzyszeń, ani używały umundurowania itp. Organizacja ich zasadzać się będzie na tem, aby każdy mieszkaniec wsi, począwszy od lat 18, obznajomiony był z głównemi przepisami gaszenia pożarów.

Nieszczęśliwy żart. U hrabiego Samuela Telekiego w Peszcie znajdowało się w sobotę kilku przyjaciół na wieczorze. Pułkownik Elek, bawiąc się hanczarem tureckim, tak był nieostrożny, że wykonał tą straszną bronią pchnięcie w kierunku stojącego przed nim barona Atzla, w przypuszczeniu, iż tenże uchyli się przed natarciem. Tymczasem Atzel nie ruszył się z miejsca i otrzymał niebezpieczne pchnięcie w brzuch. Ranny, z porady lekarzy, pielęgnowany jest w mieszkaniu hr. Telekiego.

Ofiara obywatelska. Hr. Plater w dobrach swoich, w gubernii wołyńskiej, ofiarował grunt na rzecz Towarzystwa opieki nad pracą wiejskiej ludności. Na gruncie tym wystawioną ma być szkoła rolnicza.

Telefony na wsi. W tych dniach hr. Tyszkiewicz połączył majętność swoją Waki z Wilnem, za pomocą telefonu. Drut rozciąga się na przestrzeni 15 wiorst i doskonale pełni swoją służbę.

Z Petersburga donoszą do *Warsz. Dniewn.*, że bal, urządzony przez dra Krajewskiego na rzecz tamtejszego przytuliska polsko-katolickiego, powiódł się bardzo dobrze. Śpiewaczka Sembrich Kochańska rozprzedała 500 biletów wstępu. — Artystka polskiego teatru, Wołowska, zaciągnęła się do trupy rosyjskiej w Moskwie.

Petersburg 12. marca. Do karnawałowych wypadków należy artykuł Kojałowicza o Kraszewskim, umieszczony w jednym z miesięczników tutejszych. Dolatujące nas wiadomości każą zwrócić uwagę na odezwę Jeża do młodzieży zagranicznej. Młodzież tutejsza rozumie motywa tego wystąpienia i, chociaż nie bierze słów odezwy w ścisłem znaczeniu *in extenso*, ale oddaje cześć duchowi, przenikającemu głos jej przyjaciela-przewodnika.

Międzynarodowa ajencja telegraficzna w Petersburgu zawiesiła na zawsze swoje czynności.

Poczwórne morderstwo. Z Ungarisch-Altenburga donoszą d. 14. tm.: „Przedwczoraj dokonano w gminie Lipot straszliwej zbrodni. Późną nocą powrócił tamtejszy gospodarz Erazm Wennesz wraz ze starszym synem swoim do domu, a gdy wszedł do izby, ujrzał na ziemi zamordowanych: żonę, dwie córki i młodszego syna. Pod piecem leżał topor, którym dokonano morderstwa. Zbrodniarz rozbił skrzynię i skradł z niej 150 złr. Indywiduum, podejrzane o mord i rabunek, już przyaresztowano. Wenneszowa była w stanie błogosławionym."

Ostatni profesor wileńskiego uniwersytetu. *Wilenski Wiest.*, z powodu wzmianki, jaką uczynił *Kraj*, mówiąc o zmarłym świeżo arcybiskupie Fijałkowskim, iż tenże był ostatnim z profesorów wileńskiego uniwersytetu, zamieścił list cenzora Pawła Kukolnika, w którym autor przypomina, że jeszcze żyje i nie chce bynajmniej wyrzec się niezaprzeczenie należnego mu tytułu ostatniego członka uniwersytetu wileńskiego. Spór ten rozstrzyga się wszakże nietylko na korzyść Kukolnika. Po za nim bowiem do rzędu powszechnie znanych i szanowanych profesorów uniwersytetu wileńskiego należy żyjący po dziś dzień Ignacy Fonberg, cieszący się naukową sławą nietylko pomiędzy swoimi, ale i obcymi, chemik. Czcigodny profesor przemieszkuje w Kijowie — pochodzi z powiatu bielskiego gubernii grodzieńskiej, był uczniem Jędrzeja Śniadeckiego, później profesorem w akademii medycznej w Wilnie, a następnie dopiero od r. 1840 do 1845 profesorem zwyczajnym chemii w uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie.

Piękny zapis zrobiła baronowa Rothschild, wdowa w Paryżu, przeznaczając 500.000 franków na zakład domu schronienia dla wiekowych, lub niezdolnych już do pracy ubogich literatów francuskich.

Papież założycielem miasta. Leon XIII. miał był powziąć zamiar zbudowania obok Watykanu małego miasta, w którem miałyby mieszkać osoby, zostające w jakiejkolwiek zawisłości od pałacu apostolskiego. Jakaś jednak nie do usunięcia przeszkoda zmusiła go do zaniechania zamiaru tego.

Książę w konkursie. Jak donosi *Pokrok*, zażądano rozpisania konkursu do majątek ks. Henryka von Hanau, gdyż długi dochodzą do 400.000 złr., podczas gdy spadek, przeznaczony na ich spłatę, wynosi tylko 70.000 złr. Książę bawi obecnie w gościnie u królowej Isabelli w Paryżu.

O śmierci ks. Gorczakowa pisze *B. B. C.*: Synowie księcia Konstanty i Michał jeszcze wieczór przed skonaniem ojca wnieśli kosz do mieszkania jego, aby natychmiast po śmierci zabrać ciało; tymczasem zaś zabierali do siebie wszystko, co do ojca należało. Leżał on w willi pani Braun, która go w ostatnich tygodziach pielęgnowała z największem poświęceniem, a młodzi książęta zakazali jej za to wejść do pokoju konającego, by nie wzięła jakiej drobnostki na pamiątkę po zmarłym; nawet nie pozwolono jej ruszyć nic z tych rzeczy, z których ona mu niegdyś przy rozmaitych okolicznościach robiła podarunki. Usłuchała zakazu, chcąc uniknąć skandalu. Gdy jednak dowiedziała się o śmierci księcia, nie mogła się wstrzymać, by choć z martwem ciałem nie pożegnać się, weszła więc do pokoju, gdzie zastała obu synów obojętnie rozmawiających, sama zaś serdecznie rozpłakała się. W pół godziny po śmierci włożono na pół ciepłe ciało do kosza i wśród śniegawicy i burzy zaniesiono je na dworzec.

Michaił Czajkowskij (Sadyk pasza) umieszcza w *Mosk. Wiedom.* część swych „Anegdot tureckich." Poświęcił on swą pracę Katkowowi! Nieboszczyk Sadyk pasza, w przerodzeniu Michaił Czajkowskij, zaopatrzył ją w taką przedmowę:

„Dokonywając wieku w kraju kozaczym, w najzupełniejszem oddaleniu od ludzi i świata, w surowej pokucie za grzechy dawne, ażeby odpędzić od siebie, o ile to możebne, niemoc i bóle, których mam, na nieszczęście, nie mało, rozglądam się pamięcią w przeszłości i notuję anegdoty, wydarzone w mojej obecności, lub spisuję dokładnie sprawozdania świadków i współczesnych mi osób. Nie dla synów mych to piszę — po co im anegdoty? — ale dla wnuków moich, jeżeli właśnie dojdzie ich w porę to gadulstwo starego. Zaczynam od Turcji, od wschodu słowiańskiego i na nim się ograniczam, bom mieszkał tam i działał, bo sam jestem Słowianinem i człowiekiem Wschodu — z serca, z duszy, z ojczyzny i ze skłonności."

Paryski dramat miłosny. O okropnem zdarzeniu, które miało miejsce w jednym z pomniejszych teatrów paryskich (Folies Bergéres), donosi *Berl. B. Courr.* co następuje: W przylegającym do sali teatralnej ogrodzie zimowym, pełnym fontan, palm i grot, gdzie przy kokieteryjnych bufetach uśmiechnięte Heby, w różowych i jasno-błękitnych sukienkach jedwabnych podają spragnionym alé, porter i inne szlachetne trunki, pojawiła się właśnie na ramieniu podstarzałego już mężczyzny piękna postać kobieca, pełna młodości, o pysznie rozwiniętych kształtach. Z pod szerokokresowego „gainsborough" spływał bujny włos czarny z błękitnym połyskiem, a z niebieski oczu wyglądała pewność tryumfu. Towarzysz jej stanął przy etażerce jednej z kwiaciarek i wręczył damie przepyszny bukiet z róż, który ona z uśmiechem do ust zbliżyła. W tej chwili nadszedł szybkim krokiem i z miną rozpaczliwą młody człowiek.... W mgnieniu oka wydobył mały jakiś przedmiot z kieszeni surduta i równocześnie usłyszano strzał i krzyk przeraźliwy. Dama się zachwiała i padła w ramiona swego towarzysza, młodzieniec zaś sądząc, że zastrzelił kobietę, wzniósł jeszcze raz rewolwer, i strzeliwszy sobie w usta, padł krwią zbrocsony na ziemię. Cały ten wypadek odegrał się z szybkością błyskawicy, a na huk strzału zgromadzona służba teatralna zagrodziła przystęp ciekawej publiczności. Samobójca nazywa się Ulisses Perrin, jest subjektem w jednym z domów handlowych, a owa piękność była jego kochanką, nazywa się Antonina i opuściła go, uległszy wreszcie stawianym jej propozycjom zwodniczym. Ulisses zakochany w niej do szaleństwa, postanowił zabić ją i siebie. Gdy strzelał do niej, ręka jego zadrżała, do siebie strzelił z całym spokojem. Antonina, skoro tylko ochłonęła z przestrachu, oddaliła się szybko z ogrodu wraz z towarzyszem swoim, a wśród ublanszowanych i upudrowanych dam dał się słyszeć tylko jeden głos: „Il était fou, ce garçon!"

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Ostatnie przedstawienie w teatrze pod dyrekcją p. Miłaszewskiego, odbędzie się we środę, zaś w poniedziałek wielkanocny rozpocznie nowa dyrekcja „Balladyną" Słowackiego swoją działalność. Równocześnie ustępują ze składu personalu teatralnego pp.: Webersfeldowie, Bronikowska i Wajcówna; wstępują zaś: pp. Żelazowski, Wojdałowicz, Fiszer, Lubicz, Zboiński, Szymanowski, Bandrowski i kilkanaście osób zupełnie nowych, które dopiero rozpoczynają zawód sceniczny. Z dawniejszych artystów nie są jeszcze angażowani: p. Woleński i panna Knapczyńska; jest jednak jeszcze nadzieja, że i ci pozostaną na scenie lwowskiej. Nowa dyrekcja przygotowuje kilka nowych sztuk i dwie operetki: „Karnawał rzymski" Straussa i „Gaskończyka" Suppego. Z dawniejszych operetek wystawione będą w najbliższym czasie: „Boccaccio" i „Wojna o tancerkę" (pod tytułem „Wesoła wojna"), ostatnia z nową zupełnie obsadą. P. Myszkowski obejmie partję, którą dotychczas śpiewał p. Skalski, a na miejsce p. Myszkowskiego wstępuje p. Bandrowski. Z nowo angażowanych artystów przybył dopiero p Fiszer; inni spodziewani są w wielkim tygodniu. Na kapelmistrza zaangażowany jest p. Jarecki, a p. Przibik, z którym publiczność lwowska rozstanie się ze szczerym żalem, pozyskany został dla opery kijowskiej

* Przedostatnie przedstawienie pod dyrekcją Adama Miłaszewskiego. Dziś w sobotę dnia 17. marca na dochód Seweryna Nowickiego: „Boccaccio," opera komiczna w 3 aktach, słowa F. Zell'a i R. Genée, przekład L Sygetyńskiego, muzyka F. Souppé'go.

Odczyt. W niedzielę dnia 18. bm. o godzinie 4. po południu będzie mieć odczyt w sali Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" profesor Karol Rawer: „Odsiecz Wiednia", na który wydział Stowarzyszenia członków z rodzinami zaprasza.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 18. marca br. w sali Tow. „Gwiazda" przy ul. Franciszkańskiej na dochód Tow. wzajemnej pomocy samoistnych drobnych rękodzielników i przemysłowców; grono amatorów odegra „Gwiazdę Syberji." Początek o godz. 7mej wieczór.

Przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne, złożone z komedji Labiche'a „Moja córeczka" i z operetki A. Adama „Lalka Norymbergska," zapowiedziane na dzień wczorajszy, odbędzie się z powodu nagłej niedyspozycji jednego z amatorów z niezmienionym programem, dziś dnia 17. bm. Wyborna gra amatorów, której należytą ocenę podaliśmy w jednym z dawniejszych numerów naszego pisma, zasilona świeżemi siłami w komedji w osobie pani M. i pana Skrz. — uwalnia nas od obowiązku zachęcania publiczności do jak najliczniejszego udziału w tem przedstawieniu. Ceny biletów zniżone. Karty nabywać można w kasynie miejskiem.

Z gal. Tow. muzycznego. W niedzielę dnia 18. marca br. odbędzie się w sali Tow. w gmachu teatralnym, pod przewodnictwem artystycznego dyrektora, p. K. Mikulego, trzeci koncert. Program: 1. W. A. Mozart. Symfonia (g moll). 2. A. E. M. Gretry. Chór z opery „Dwaj Skąpcy," odśpiewa chór męski z towarzyszeniem orkiestry. 3 L. Beethoven. Koncert czwarty (g dur), odegra panna Za. z towarzyszeniem orkiestry. 4. E. Grieg. „Landkjending," odśpiewa chór męski z towarzyszeniem orkiestry. Początek z uderzeniem godziny pół do pierwszej w południe. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie. Członkowie oddają przy wstępie bilet trzeciego koncertu.

Ostatni odczyt profesora Aleksandra Strakoscha odbędzie się w poniedziałek dnia 19 marca w wielkiej sali ratuszowej na cele dobroczynne. Program, składający się 1. z „Natan der Weise", Lessinga akt III. 2. Juliusz Cesarz, Szekspira (scena na forum.) 3 La ballade du d'esespéré, par Henri Murger (po francusku). 4. Wilhelm Tell, Schillera (scena na Ritli), — zawiera najznakomitsze deklamacje słynnego recytatora; szczególnie „La ballade d'esespéré", wypowiedziana w oryginale, wywołuje, jak się dowiadujemy od tych, którzy już znają tę kreację p. Strakoscha, niepospolite wrażenie.

Dyrekcja Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie zawiadamia niniejszem szan. członków, iż przynależna za rok 1882 premia „Sara," dnia 8. bm. z Paryża odeszła, i z końcem tego miesiąca szan. członkom wraz ze sprawozdaniem rozesłaną zostanie.

Kobzarz Tarasa Szewczenki, w tłumaczeniu Wł. Syrokomli, opuścił prasę w taniem wydaniu „Biblioteki Mrówki". Zawiera on między innemi dwa prześliczne utwory, które tak wysoko postawiły Szewczenkę jako poetę ukraińskiego: „Najemnica" i „Katarzyna".

Hajdamacy Tarasa Szewczenki, w tłumaczeniu Leonarda Sowińskiego, wyszły jako dalszy tomik tejże biblioteki. Na czele książki znajduje się życiorys Szewczenki i rozbiór dzieł jego, napisany przez Leonarda Sowińskiego.

Żywotów Świętych ks. Piotra Skargi wyszedł z druku zeszyt dziesiąty.

Mowa, wypowiedziana w Paryżu dnia 22. stycznia 1883 podczas obchodu rocznicy styczniowego powstania, przez Kazimierza Gregorowicza, wyszła w Paryżu w drukarni Polskiej Adolfa Reiffa. Wyjmujemy z niej następujące zdrowe zdanie:

„Oh! Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym mógł przelać w umysły i serca mych rodaków to przekonanie, że moralne dźwignięcie Rusi, tak aby przestała być moskiewską lub polską, a została samoistną Rusią, jest koniecznym warunkiem do przyszłego wyzwolenia Polski."

„Kurjer Warszawski" umieścił cały feljeton o Momusie Żółkowskiego. Co to jest ten Momus? Jest to zbiór fraszek, dowcipnych anegdotek, wierszy, zagadek, pisanych przez najdowcipniejszego w swoim czasie człowieka w Polsce. Był nim Alojzy Żółkowski, ojciec dzisiejszego ulubieńca warszawskiej publiczności, sam niegdyś komik sceny warszawskiej. Dowcipy, które wyrzucał jak z rękawa, obiegały kraj cały, tak że wreszcie zachęcony sławą humorysty, rozpoczął je spisywać i puszczać za pomocą pisanych gazetek. Kto żył, przepisywał je sobie, a gdy rozgłos wciąż się powiększał, rozpoczął Żółkowski wydawnictwo Momusa. Każdy numer tego pisemka składał się z paru ćwiartek. Momus wychodził w r. 1820, poczem kilka razy był przedrukowany w formacie książkowym. Pomimo to stał się taką rzadkością, iż najbogatsze biblioteki nie posiadały go w swym zbiorze. Ogół jego sławy przetrwał do dni dzisiejszych, ale rzadko komu było danem z nim się spotkać. Dopiero w tym miesiącu wyszedł w nowej (siódmej) edycji w Krakowie, nakładem księgarni K. Bartoszewicza.

Nic dziwnego więc, że pojawienie się Momusa przyjętem zostało tak przychylnie, iż sam Kraków w ciągu paru tygodni 500 egzemplarzy rozkupił i że wszystkie pisma notują skrzętnie jego pojawienie się, a niektóre nawet, jak wspomniany *Kurjer Warszawski*, cały feljeton mu poświęcają.

Cena tego interesującego zabytku humoru polskiego jest bardzo niska, wynosi bowiem tylko 80 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcje kolei Karola Ludwika podskoczyły znacznie w kursie. Jako powód tego podają jakiś tajemniczy kartel z Towarzystwem żeglugi na Dunaju, chociaż właściwym powodem hausy jest z pewnością nadzieja pomyślnego rezultatu układów z ministerstwem, które proszono o pozwolenie rozłożenia kosztów konwersji prjorytetów w kwocie 800.000 zł. na lat kilka. W skutek tego spodziewana jest wysoka dywidenda.

Wystawa bydła opasowego w Wiedniu. Podaliśmy wczoraj cyfrową ilość sztuk rogacizny, wysłanej z różnych krajów. Nierogaciżny jest z Węgier 119, z N. Austrji 114, z Czech 25 sztuk. Pyszne są nagrody. Cesarz ofiarował kawalij z hpie laruli, wyjątkową pozłacanem i okszowanem srebrem, arcyksiążę Rudolf barana srebrnego na podstawce marmurowej, innych nagród honorowych jest 14, między temi od korporacji rzeźników wiedeńskich wieprzek ze srebra. Ministerstwo przyznało nadto 12 premij pieniężnych w ogólnej kwocie 2.000 złr., a dalej 76 nagród pieniężnych w ogólnej sumie 4.200 gld., 9 złotych, 40 srebrnych i 40 bronzowych medali. Oprócz hodowców większych prezentują swój dobytek na wystawie także włościanie z N. Austrji.

(R.) **Lwów** 17. marca. (Sprawozdanie tygodniowe „Dziennika Polskiego.")

Sytuacja na targu nie zmieniła się. Pszenica i żyto miały popyt w dobrych gatunkach, gorsze sorty były zaniedbane. Jęczmień nie ma pokupu. Owies słabo idzie. Rośliny strączkowe i pastewne bez zmiany. Koniczyna poszukiwana. Spirytus mniej jest poszukiwany.

Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów.

Pszenica złr. 7·— do 9·—, żyto 4·50 do 5·75, jęczmień 4·25 do 5·50, owies 4·75 do 5·30, groch 5·25 10·—, koniczyna czerwona 60·— do 90·—, okowita za 10.000 lit. grad. gotowa 29·70 do 30·25, na maj 30·50 do 31·—.

Lwów 17. marca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów.

Pszenica czerwona złr. 8·16 do 9·—, pszenica biała 8·— do 8·30, pszenica żółta 7·70 do 8·25, żyto 5·25 do 5·60, jęczmień browarny 5·50 do 5·90, jęczmień pastewny 4·60 do 5·—, owies 5·— do 5·30, groch do gotowania 6·80 do 8·75, groch pastewny 5·10 do 5·50, wyka 6·35 do 6·90 bób 8·— do 12·60, hreczka 6·50 do 6·70, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 5·70 do 5·90, rzepak zimowy 14·50 do 15·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 11·60 do 12·—, nasienie lniane 9·30 do 10·—, koniczyna 70·— do 85·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 30·—.

Waluta: marek 58·50, rubel złr. 1·19½, napoleondor złr. 9·48½.

Czerniowce 14. marca. Rada zawiadowcza kredytowego zakładu ziemskiego uchwaliła rozpisać wypłatę 25%, wynoszącą 200.000 złr, a to ze względu na zamierzone urządzenie magazynów składowych.

Niżniów 14. marca. Najmniej wiadomości ze wszystkich części kolei transwersalnej dostaje się do dzienników z linji Stanisławów-Husiatyn, chociaż przestrzeń jej, w długości 150 kilometrów, wcale do najmniejszych nie należy, a roboty na terenie, przerzniętym licznemi górskiemi potokami: Dniestrem, Strypą, Woroną itd., mogły zaciekawić przez rozmaitość środków, użytych do zwalczenia przeszkód topograficznej natury. Za Buczaczem, jak słyszymy, przebity ma być tunel przez górę, na 300 prawie metrów długości; na gruntach Niżniowa, w nizinie przydniestrzańskiej odbywają się próby bicia pali pod most, projektowany na 325 metrów długości. Ze zbliżającą się wiosną wzmaga się ruch i krzątanina na całej linji, a szczególnie w Monasterzyskach. Włochów (kamieniarzy), oraz przedsiębiorców, zawitało sporo, czekając na zajęcie, podczas gdy Rusin, z natury podejrzliwy, w głowę się skrobie.

Pokucie nasze nie jest bynajmniej wolnem od innych gości; agitatorowie i spekulanci krążą po okolicy, bałamucą i straszą lud krzywdami, a narzucają się na plenipotentów gmin, w których wykup gruntów pod budowę kolei ma być przeprowadzony. Jakkolwiek włościanin nie da się zupełnie obałamucić i zastępcom samorządnym nie powierzył w żadnej z 44 gmin sprzedaży, to przecież z zetknięcia się z intrygantami odnosi mimo to krzywdę, jak następujący fakt poświadcza: Podniecona u włościan gruntów chciwość, spowoduje ich do żądań bajecznie wygórowanych; komisja wykupu gruntów ucieka się do taksacyj sądowych i dnia 12. bm. mieliśmy tu przykład, że komisja sądowa i zamianowani przez wyższy sąd krajowy lwowski rzeczoznawcy, po uwzględnieniu wszelkich okoliczności, przeszkodę w gospodarstwie stanowiących, oznaczyli cenę po 10 i 11 centów za sążeń ziemi, gdy przedtem drogą ugodową ofiarowano właścicielom już po 15 ct. Czy wypadek ten nie powinienby powstrzymać nieproszonych opiekunów od bałamucenia ludu?

Przegląd polityczny.

Lwów 17. marca.

Po pauzie całorocznej zebrała się znów 15. bm. komisja, mająca obradować nad wnioskiem hr. Fanderlika co do zniesienia stempla dziennikarskiego. Dr. Fanderlik oświadczył, że rokowania w tej sprawie z rządem nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Chamiec zauważył, że ze względów finansowych o reformie w tym kierunku nie może być mowa i proponował, aby komisja postarała się o zniesienie pewnych przywilejów, szkodzących prasie prowincjonalnej. *Prager Abendblatt* np. nie płaci ani stempli, ani marek pocztowych, a chociaż obecnie jest on przeciwnikiem centralistów, to czasy mogą się zmienić, a przywilej taki jest zawsze szkodliwy. Mowca radzi zatem wnieść rezolucję, wzywającą rząd do respektowania ustawy o stemplu dziennikarskim. Komisja zgodziła się, aby obradować nad tą rezolucją po Wielkiejnocy i zaprosić na posiedzenie Taaffego.

W skutek sprzeczki wyzwał dep. Polonyi dep. Verhovaya, bawiącego w Czegledzie telegraficznie na pojedynek, Verhovay przyjął wezwanie, a pojedynek odbyć się ma dzisiaj.

Wiener Allg. Ztg dowiaduje się, że cesarza austrjackiego przy koronacji carskiej reprezentować będzie prawdopodobnie arcyks. Wilhelm.

Izba berlińska znaczną większością głosów odrzuciła w drugiem czytaniu wniosek Koła polskiego o przywrócenie w szkołach przysługujących praw językowi polskiemu. Dep. Schorlemer zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby mu czyniono z powodu okazanej dla wniosku sympatji. Hr. Limburg położył nacisk na to, że centrum popiera i będzie popierało uprawnione życzenia Polaków.

Pomiędzy dygnitarzami rosyjskimi odbywa się walka o tytuł kanclerza p. Gorczakowie. Mówią, że tytuł ten próżny od czasu, gdy Giers faktycznie załatwia sprawy zewnętrzne, zostanie zniesiony, inni zaś twierdzą, że ozdobiony nim zostanie br. Adlerberg.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Corr.*, że z końcem kwietnia odbędzie się rozprawa przeciw 17 politycznym przestępcom. Jako oskarżyciel wystąpi Szelestowskij, znany z procesu 193. Na liście oskarżonych znajdują się: Juryj Bogdanowicz alias Kobozew, Frybylow i Frybylowa z domu Grossman Z uwięzionych oficerów stanie przed kratkami tylko dwóch, major Czechockij i oficer marynarki Bucewicz, inni zostaną zesłani w drodze administracyjnej, co stało się na rozkaz cara pragnącego im uratować życie, któregoby nie ocalili przy rozprawie. Mówią, że car chce również ułaskawić tych dwóch oficerów, którzy staną przed sądem. Policja sądzi, że uwięziona w ostatnich czasach Filipowa Fiegnerowa, jest naczelnikiem spisku, ale trudno temu uwierzyć, bo obecnie zdaje się spisek nie ma żadnego naczelnika, a ślady kierownictwa pojawiają się to w Petersburgu, to w Moskwie lub Odesie.

Rada m. Paryża zajmowała się w tych dniach następującemi wnioskami: 1) Należy w jak najkrótszym czasie zaprowadzić ponownie gwardję narodową i rozpuścić zbyt kosztownych żołnierzy policyjnych; 2) urządzić warstaty narodowe; 3) wprowadzić w życie rzeźnie i piekarnie miejskie i sprzedawać w nich wiktuały po cenie kosztów; a 4) pomiędzy stowarzyszenia robotnicze rozdać pół miljona franków. Zamiast jednak uchwalenia tych wniosków, rada miejska zaleciła robotnikom unikać demonstracyj, urządzanych przez nieprzyjaciół republiki demokratycznej i radykalnej.

W Montevideo, jak donosi *Independance Belge*, odkryto w szczególny sposób spisek wojskowy, którego celem było złożenie z urzędu prezydenta republiki. Dwóch oficerów rozmawiało ze sobą za pomocą telefonu. Gdy raz jeden z nich mówił o spisku, sądząc, że słucha go znany mu członek sprzysiężenia, przy drugim końcu telefonu stał przypadkiem komendant pułku artylerji i w ten sposób wydała się rzecz cała.

Według doniesień z Dublina, więźniom w Kilmainham wytoczony zostanie proces 1) o zamordowanie lorda Cavendisha i podsekretarza stanu Burkego w parku fenijskim, 2) o napad na p. Denis J. Fielda i o zranienie go w zamiarze zamordowania i 3) o spisek mający na celu wymordowanie pewnych państwowych i innych urzędników.

Do jednego z dzienników niemieckich piszą z Madrytu: „Czytelnicy wasi wiedzą już od dawna o tem, że pod nazwą „czarnej ręki" (la mano negra) rozumie się związek tajny, odkryty w Xeres, którego rozgałęzienia poszukuje obecnie policja w większej części miast starego królestwa Granady, jakoto w Sewilli, Kadyksie, La Ronda, a nawet w Maladze. Rzeczą jest pewną, że ma się tu do czynienia ze związkiem anarchicznym, który postawił sobie za zadanie wojnę z kapitałem i porządkiem społecznym, i przed żadnemi nie wzdryga się środkami, choćby one były jak najbardziej zbrodnicze. Pewnem jest także, że obecnie 365 osób, mężczyzn i kobiet, pędzi nędzny żywot w ubikacjach, które w Hiszpanii więzieniem zowią, a o których wtajemniczeni opowiadają rzeczy nie do uwierzenia. U wszystkich miano znaleźć wielce kompromitujące pisma, nastręczające dowód, że anarchja hiszpańska pozostawała w stosunkach z komitetem internacjonału w Genewie. Powstanie tego żywiołu anarchistycznego w południowej Hiszpanii tłumaczy korespondent wspomnianego dziennika następująco: „Gdy roku zeszłego wybuchły rozruchy w Saidzie, tysiące hiszpańskich kolonistów, udały się napowrót do ojczyzny. Pomiędzy nimi byli proskrybowani z dawnych wojen domowych, dezerterzy i nie jeden zbiegły galernik. To wszystko wylądowało więc zeszłego roku na wybrzeżu Hiszpanji. Zwrócono wprawdzie uwagę rządu, że tym 12—15000 robotników trzeba dać zatrudnienie, ale rząd o tem ani nie pomyślał. Przyszła nadto posucha, nieurodzaj i zrodziły anarchję."

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 16. marca. Dziś odroczoną została Rada państwa na ferje wielkanocne i zbierze się ponownie dnia 3. lub 4. kwietnia. Rozprawy nad nowelą szkolną rozpoczną się prawdopodobnie dnia 9. lub 10. kwietnia. Sesja tegoroczna potrwa prawdopodobnie do Zielonych świątek (13go maja). W drugiej połowie odbędą niektóre Sejmy krajowe krótką sesję.

(D.) **Wiedeń** 16. marca. *Militärzeitung* donosi, że niebawem ogłoszonem będzie rozporządzenie, według którego oficerowie piechoty nosić będą na mundurach złote, względnie srebrne sznury ramienne.

(D.) **Wiedeń** 16. marca. Podczas wczorajszej rozprawy nad projektem do ustawy o zapobieżeniu nędzy, pokazywał poseł Tausche ministrom i posłom tegoroczny chleb mieszkańców gór Kruszcowych. Okaz ten był przez wszystkich kosztowany i wywołał bardzo przykre wrażenie, tudzież szczere współczucie.

(D.) **Wiedeń** 17. marca. Ministerstwo wojny uwiadomiło wojskowe komendy terytorjalne, że tegoroczne ćwiczenia dla oficerów rezerwowych potrwają 4 tygodnie, a dla żołnierzy 13 dni. Powołani do nich będą rezerwiści z roczników 1878, 1876 i 1874, tudzież przeniesieni do rezerwy dawniejsi ochotnicy z innych roczników asenterunkowych, niemniej rezerwiści, którzy w r. 1882 byli uwolnieni od ćwiczeń, nakoniec stale urlopowani nauczyciele, kandydaci nauczycielscy, właściciele gospodarstw rolnych i ze względów familijnych urlopowani.

(D.) **Wiedeń** 17. marca. Wczoraj została tu otwartą wystawa bydła tucznego przy znacznym udziale publiczności. Z powodu zimna wielka część zapowiedzianych bydląt, przyzwyczajonych do ciepłej stajni, nie nadeszła. Woły opasowe arcyks. Albrechta budzą powszechne podziwienie. Niektóre egzemplarze z Niższej Austrji ważą 1232 kilogramów (24 cetnary 64 funt.), a z Węgier dosięgają wagę 1000 kilogr. Skonstatowano również kolosalne wagi u owiec i nierogacizny.

(D.) **Wiedeń** 17. marca. Prezydent dr. Smolka był wczoraj na audjencji u cesarza w celu złożenia sprawozdania o przebiegu rozprawy budżetowej i sprawie Schönerera.

Berlin 17. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* gani Schorlemera, za obronę Polaków, którzy dążą do oderwania jednej części z ziem związku niemieckiego. Wskazanie na ziemie polskie pod panowaniem Austrji nie jest odpowiedniem, bo Austrja potrzebuje Polaków jako przeciwwagi wobec większości Słowian, ale w razie potrzeby może zrzec się Galicji z powodu swego położenia geograficznego, podczas gdy Prusy nie mogą zrzec się Poznania i Prus Zachodnich. Polska granica u Odry, ani pod Gdańskiem nad morzem Bałtyckiem jest niemożliwa. Zresztą usposobienie włościan jest pruskie, a tylko polska szlachta chce przywrócenia Polski.

Petersburg 17. marca. Perfiliew przesłuchiwany był we wtorek we własnem pomieszkaniu. Ponieważ nadużycia odnoszą się do chwili, w której jenerał-adjutant Timaszew był ministrem, sędzia śledczy jego także przesłuchiwał.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16. marca. W procesie o zamach na Merstallingera cofnął prokurator oskarżenie przeciw pięciu obżałowanym, których natychmiast wypuszczono na wolność.

Berlin 16. marca. Senat przyjął ustawę etatową i pożyczkową, poczem obie izby odroczyły się do 15. kwietnia.

Paryż 16. marca. Naczelnika anarchistów aresztowano. W departamentach przedsięwzięto również aresztowania. Kilku członków komitetu anarchicznego przesłuchiwano dziś z powodu ostatnich manifestacyj.

Paryż 17. marca. Wczoraj uwięziono tylko trzech anarchistów. Dziś nastąpią prawdopodobnie dalsze aresztowania. Ludwika Michel umknęła do Szwajcarji. Doniesienia prefektów z prowincji są uspokajające. Nigdzie spokój nie został zakłócony, ale mimo to poczyniono środki ostrożności.

Rzym 17. marca. Papież przyjmując kilku biskupów prekonizowanych, wyraził radość z tego powodu, że mógł nareszcie obsadzić stolice w Rosji i Polsce, tudzież w Lausanie i Genewie. Mówiąc do Mermilloda wyraził Ojciec św. nadzieję, że w ten sposób nastąpi w Szwajcarji, którą on bardzo kocha, spokój religijny. Według „Agenzia Stefani", ma być pewnem, że rada związkowa pozostawiła Watykanowi na własną odpowiedzialność zamianować Mermilloda biskupem.

Londyn 16. marca. Urzędowej komisji śledczej w sprawie wczorajszej eksplozji prezydował irlandzki sekretarz gen. Trevelyan. Dotąd nie aresztowano nikogo, a śladu sprawców nie znaleziono. Policja uważa Fenianów za sprawców. Polecono strzedz wszystkie budynki publiczne i magazyny.

Londyn 17. marca. Sprawców obydwu eksplozyj (w ministerstwie lokalnej administracji i redakcji *Times*), dotychczas nie wykryto. Rząd ofiarował 1.000 funtów za wykrycie sprawców.

New-York 17. marca. Odonowan Rossa, naczelnik skrajnej partji Fenianów oświadczył w liście do korespondenta pewnego dziennika, że wybuch dynamitowy nie jest wcale przypadkowym. Według pewnych dzienników miał także powiedzieć Sheridan, że eksplozja jest dziełem Irlandczyków, a powinna być uważana za krok przedwstępny do innych, większych czynów.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 16. marca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 307·— — 310·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·50 — 172·50, Banku hipot. galicyj. 308·— — 312·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·80 — 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·— — 90·60, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·80 do 98·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·75 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·15 do 101·20. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 100·— do 102·—, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 97·80 do 98·80, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 101·— do 103·—, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·54 do 5·64, Dukat cesarski 5·57 do 5·67, Napoleondor 9·44 do 9·54, Pół-imperjał rosyjski 9·72 do 9·82, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·18 do 1·20, 100 marek niemieck. 58·25 do 58·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 17. marca godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 307·70, Anglo-Austr. 116·—, Akcje banku Union 117·75, Kolej Karola Ludwika 307·—, Połudn. 140·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papierowy 1·19. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 16. marca godzina 1 min. 40. Losy kredytowe 170·50, Węg. akcje kredyt. 311·25, Akcje anglo-austr. 116·50, Akcje banku Union 118·25, Akcje Karola Ludwika 308·50, Akcje kolei północnej 227·50, Akcje kolei południowej 141·—, Akcje kolei Alföldzkiej 170·50, Akcje kolei Elżbiety 218·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·50, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta 95·25, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·—, Losy regulacji Cisy 109·80, Losy tureckie 26·20, Węgierska renta 120·20, Akcje banku związkowego 113·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19½, Węgierskie losy 116·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 16. marca godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·25, w srebrze 78·45, Renta w złocie 97·90, 5% austr. renta marcowa 92·90, Akcje banku wiedeńskiego 831·—, kredytowego 310.75, Londyn 119·75, Srebro —·—, Napoleondor 9·48, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 16. marca godzina 5 minut 30 Rosyjskie banknoty 202·50, Akcje kredytowe 544·50, Lombardy 242·50, Galicyjskie 131·—, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 81·85.

Telegramy zbożowe z dnia 10. marca. — Wiedeń: Pszenica 10·35 do 11·60 złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·60 do 9·62 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14 zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 183·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·30 m., olej rzepakowy 78·25 m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·30 fr., olej rzepakowy 105·50, spirytus 32·25 fr.

Nafta. Wiedeń 17. marca: 14·80 do 14·25, Brema: 7·75 do —·—, Hamburg: 7·90, na marzec 7·90, na sierpień-grudzień 7·50, Antwerpja: na marzec 19.50 Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8.